



Zdrowych, pogodnych Świąt Wielkanocnych,
pełnych wiary, nadziei i miłości.
Radosnego wiosennego nastroju,
serdecznych spotkań w gronie rodziny
i wśród przyjaciół, oraz wesołego Alleluja
życzy wszystkim naszym sympatykom i czytelnikom
Towarzystwo Rozwoju Ziemi Andrzejewskiej

Andrzej Krzycki 1482 – 1537

Andrzej Krzycki, założyciel Andrzejewa, należy do grona najwybitniejszych przedstawicieli polskiego Odrodzenia. Ten wybitny poeta, sprawował wiele godności kościelnych, a ich ukoronowaniem było osiągnięcie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego.

Przyszedł na świat w Krzycku wczesnym rankiem 7 lipca 1482 roku. Został ochrzczony w rodzinnym kościele parafialnym w Krzycku Małym. Gdy był kilkuletnim dzieckiem stracił matkę niedługo potem zmarł mu ojciec. Wychowaniem chłopca zajął się jego starszy brat Mikołaj. Okres jego nauki i studiów jest słabo udokumentowany. Zapewne uczył się w krakowskiej szkole katedralnej i ewentualnie mógł korzystać z jakiegoś prywatnego nauczyciela. Jego nazwisko nie figuruje w spisie studentów Akademii Krakowskiej. Szesnastoletni Andrzej Krzycki znał biegle łacinę i żywo interesował się literaturą. Wczesną wiosną roku 1499 podążył śladami swojego wuja Piotra Tomickiego i udał się na studia do Włoch. Głównym celem wyprawy była Bolonia i Padwa, ówczesne centra nauk humanistycznych. W roku 1501 uzyskał swoje pierwsze beneficjum kościelne, dziekanie łączyska, z której czerpał środki na studia. W roku 1504 powrócił do Polski, mając 22 lata przyjął wyższe święcenia kapłańskie z rąk biskupa poznańskiego Jana Lubrańskiego i niemal równocześnie został kanonikiem poznańskim i kanclerzem tego dostojnika Kościelnego. Często towarzyszył w podróżach swojemu mecenasowi i protektorowi i równie często świadczył na jego dokumentach.

Ciąg dalszy na stronie 2

Zabytki Gminy Andrzejewo:

Kapliczki i krzyże

Przydrożne krzyże i kapliczki, to swego rodzaju „pamiątniki” sakralnej kultury danego obszaru. W czasach przedchrześcijańskich wiejskie kapliczki stawiano na rozstajach dróg, wszelkiego rodzaju wzniesieniach i pagórkach. Jak już wspominałem w poprzedniej części, były to miejsca pochówku zmarłych, które zwano „żalami” lub „żarnikami”.

W okresie późniejszym zaczęto wystawiać je również w miejscach gdzie „straszyło”. Dla upamiętnienia nagłej śmierci. Wystawiano je w miejscu, w którym popełniono morderstwo, albo człowiek zginął od uderzenia pioruna, czy też w innym wypadku (co praktykuje się do tej pory). Budowano je także jako zadośćuczynienie Bogu za popełnione grzechy i przewinienia. Pod kapliczkami grzebano nie chrzczone dzieci. Miało to za zadanie zatrzymanie błakających się duszyczek oraz przepędzenie złych duchów. Wierzono, że dusza nie zazna spokoju, dopóki nie wybuduje się w tym miejscu kapliczki. To ona miała zapewnić wieczny spokój. Wystawiano je również na cmentarzach, miejscach gdzie znaleziono kości ludzkie, przy ścieżkach prowadzących do lasu, szpitalach i schroniskach dla ludzi dotkniętych chorobą, np. trądem. Miały ochraniać społeczność przed zarazą, morowym powietrzem, czy też klęskami żywiołowymi, jak pożary, czy powódzie. Krzyże stały się, dla określonego obszaru wsi, wyznacznikami strefy bezpiecznej. Najczęściej krzyże i kapliczki kojarzą się z polnymi drogami.

Ciąg dalszy na stronie 3

Andrzej Krzycki 1482 – 1537

Ciąg dalszy ze strony 1

W latach 1509 – 1510 Krzycki wciąż towarzyszy biskupowi poznańskiemu w podróżach po kraju. Na początku roku 1510 wspólnie ze swoim protektorem udaje się na sejm do Piotrkowa gdzie poznaje legata papieskiego Jakuba Pisco, po trosze literata, z którym łatwo nawiązuje kontakt. Renoma Krzyckiego jako poety znacznie wzrasta.

W tym samym roku bierze udział w pertraktacjach z zakonem krzyżackim, które odbywają się w Poznaniu. Było to jego pierwsze zetknięcie z problematyką Pruską. Musiał w tym czasie zasłużyć się królowi, gdyż ten mianował go na scholastyka poznańskiego. Już jako scholastyk poznański otrzymał propozycję kolejnej nominacji, z której z niewiadomych przyczyn nie skorzystał. Świadczy to, że król znał go, doceniał i wyróżniał. Z pewnością nie obyło się to bez sugestii sekretarza królewskiego Piotra Tomickiego.

Pod koniec roku 1511 rozpoczynają się przygotowania do ślubu króla Zygmunta I z Barbarą córką węgierskiego możnowładcy Stefana Zapoly. 8 lutego, w dwa dni po przybyciu do Krakowa orszaku z panną młodą, odbył się uroczysty ślub i koronacja. Była to wielka okazja dla poetów. Wielu z nich napisało okolicznościowe wiersze. Ze swoimi utworami wystąpił również Krzycki. Udział w turnieju poetyckim ku czci królowej był jednym z elementów zabiegów poety o stanowisko na dworze Barbary. Dzięki protekcji Lubrańskiego i Tomickiego, a także przy poparciu podkanclerzego Szydłowieckiego udało się wkrótce zdobyć Krzyskiemu urząd kanclerza na nowo zorganizowanym dworze królowej. Objęcie tego stanowiska dało mu znaczną pozycję w kręgu dworskim.

W ten sposób rozpoczął się nowy etap kariery Krzyckiego. Od tej chwili rzadziej spotykał się ze swoim opiekunem Lubrańskim. Pobyt na dworze królowej Barbary Zapolya zaowocował powstaniem wielu wierszy. Śmierć królowej, która nastąpiła 1515 roku po urodzeniu drugiej córki, oplakiwał wierszami, w których widoczny jest rzeczywisty smutek po zmarłej. W tym czasie król Zygmunt umieścił go u boku Tomickiego w kancelarii koronnej, gdzie jego rola znacznie wzrosła. Kolejny królewski ślub z Boną Sforza w 1518 roku był okazją do konkursu kilkunastu poetów polskich i zagranicznych. Również Krzycki był między nimi i od razu zdobył uznanie oraz przychyłność nowej królowej.

Z końcem roku 1519 otrzymał królewską nominację na probostwo poznańskie. Mimo objęcia tak ważnej funkcji dla miasta nadal rzadko przebywał w Poznaniu. Dopiero po śmierci biskupa Lubrańskiego, która nastąpiła w Buku 22 maja 1520 roku, Krzycki pojawia się w mieście na nieco dłużej. 30 maja został mianowany kanonikiem poznański. Po pogrzebie, który odprawiono

3 czerwca, wyznaczono Krzyckiego do nadzoru nad kluczami biskupimi i w ten sposób na krótko został wybrany administratorem biskupstwa poznańskiego, niewykluczone, że doszło do tego pod wpływem Tomickiego, który został następnie obrany biskupem poznańskim.

W czasie, gdy wuj przewodniczył kościołowi poznańskiemu, Andrzej Krzycki dostąpił znacznego awansu. Po nominacji biskupa przemyskiego Rafała Leszczyńskiego na biskupstwo plockie, przejął jego poprzedniej stanowisko. Wybrano go nań pod koniec czerwca 1523 roku, wkrótce po tym został wyświęcony na biskupa przez Piotra Tomickiego. Po objęciu tego urzędu pod namową Piotra Tomickiego zebrał swój dotychczasowy dorobek poetycki i przesłał go wujowi. Niestety żaden rękopis zawierający ową pierwszą redakcję zbioru nie zachował się do naszych czasów. Wbrew ogólnym tendencjom owej epoki Krzycki interesował się sprawami swojej diecezji. Choć większość czasu spędzał w Krakowie, bliskie były mu problemy przemyskich katolików. Bardzo się przejął najazdem tatarskim, który spustoszył te ziemie. 4 października zwołał synod diecezjalny w Przemyślu.

Jako biskup i senator zmienił Krzycki nieco swój stosunek do spraw politycznych. Wyras odnajdujemy w jego twórczości. To właśnie z tego okresu pochodzą utwory, które możemy umieścić w nurcie moralizatorskim, jak np. Skarga Religii i Rzeczypospolitej. Bardzo gwałtownie zareagował ordynariusz przemyski na pojawienie się w Polsce tendencji luterańskich. Pisząc o reformacji i kwestiach związanych z zakonem krzyżackim zyskał sobie pewną sławę poza granicami kraju. Tematy te były w owym czasie bardzo popularne w Zachodniej Europie. W ten sposób nawiązał znajomość z najwybitniejszym umysłem epoki Erazmem z Rotterdamu. Książki Krzyckiego ten wybitny holenderski myśliciel otrzymywał za pośrednictwem Hieronima i Jana Łaskich. Obydwaj pisali do siebie począwszy od roku 1525. Z pewnością Krzycki już od dłuższego czasu zabiegał o znajomość z Erazmem, była to w środowisku krakowskim znaczna nobilitacja. Korespondencji z wielkim Holendrem była utrzymywana aż do roku 1536. Dotyczyła ona przede wszystkim książek, które biskup przemyski publikował, jak i rzeczy bardziej przyziemnych. Często wspomniane są w niej problemy związane z niepokojami religijnymi w Niderlandach. Erazm wspomina delikatnie o hojności Krzyckiego i relacjonuje mu przebieg studiów jego kuzyna Andrzeja Zbylitowskiego, którego wuj wysłał do Fryburga, by tam czerpał wiedzę od wybitnego Holendra. Natomiast polski poeta kilkakrotnie wraca w swoich listach do pomysłu przyjazdu Erazma do Polski.

W tym okresie oddawał Krzycki ważne przysługi Zygmuntovi I w dyplomacji.

Służba ta przyczyniła się do kolejnych awansów.

W 1527 roku został mianowany biskupem płockim. Urząd ten był o wiele bardziej prestiżowy i przynosił większy dochód aniżeli biskupstwo przemyskie. Podczas blisko ośmioletniego przewodzenia kościołowi mazowieckiemu Krzycki zasłużył się przede wszystkim odbudową katedry. W latach 1532 – 1534 dokonano przebudowy tej romańskiej budowli, która 30 marca 1530 roku uległa zniszczeniu w skutek uderzenia pioruna. Była to w Polsce druga po Wawelu budowla w duchu renesansowym. Prace powierzono włoskim architektom sprowadzonym wprost z Krakowa: Bernardinowi Zanobi de Gianotis, Janowi Gini i Filipowi z Fiesto. Administrując przez osiem lat i sześć miesięcy diecezją płocką nie szczędził jej wybitny ordynariusz nakładów na cele kulturalne i oświetlenie swego najbliższego otoczenia. Dążył do utworzenia w Płocku centrum kulturowego, otoczył się dworem utrzymanym w stylu renesansowym. Zgromadził ogromny księgozbiór, który ciągle powiększał. Inną ważną inicjatywą Krzyckiego było lokowanie na terenie diecezji płockiej w dobrach biskupich miasto Andrzejów we wsi Wronie.

W roku 1535 nastąpiło ukoronowanie kariery duchownej Krzyckiego, został mianowany arcybiskupem gnieźnieńskim i prymasem Polski.

Dokładnie w dniu jego wyboru zmarł Piotr Tomicki, którego siostrzeniec uczcił wierszem nagrobny. Już wtedy miał poważne kłopoty ze zdrowiem. Mimo tego uczestniczył w dwóch sejmach, na których walczył z naporem stronnictwa szlacheckiego. Echem tych wystąpień politycznych były dwa jego najpóźniejsze utwory prozaiczne: Dialog na temat opublikowanego niedawno Sejmu azjańskiego i Dialog o sejmie azjańskim lub lepiej o sejmie piotrkowskim. Problemy ze zdrowiem były jednak bardzo poważne. Arcybiskup Andrzej Krzycki zmarł 10 maja 1537 roku w Krakowie.

Arcybiskup Andrzej Krzycki był z pewnością postacią niepospolitą. Dzięki swoim zdolnościom, starannemu wykształceniu, a także pomocy wuja Piotra Tomickiego, zdołał, mimo iż pochodził tylko ze średniozamożnej szlachty wielkopolskiej, dojść do najwyższych godności w państwie. Świetny administrator, co udowodnił przede wszystkim podczas przewodzenia diecezją płocką. Był wybitnym dyplomata i człowiekiem o szerokich horyzontach, utrzymywał kontakty z najwybitniejszym umysłami epoki. Wszystkich, którzy chcieli by poszerzyć swoją wiedzę na temat założyciela Andrzejewa zapraszam do lektury książki Leszka Barszcza „Andrzej Krzycki – poeta, dyplomata, prymas”.

damianjasko@o2.pl

Zabytki Gminy Andrzejewo: Kapliczki i krzyże

Ciąg dalszy ze strony 1

Jeszcze w dziewiętnastym wieku chłopci starali się nie wykraczać poza teren chroniony przez postawione na krańcach wsi obiekty kultu. Do dzisiejszego dnia funkcjonuje tradycja odprowadzania ciała zmarłego do najbliższego krzyża, czy kapliczki. To one od zawsze były świadectwem życia religijnego w danej okolicy. Chlubą mieszkańców parafii. Ich liczba świadczyła o religijności mieszkańców. Przy nich żegnano odchodzących do wojska i składano różnego rodzaju przysięgi. Zawierano postanowienia. Nie do pomyślenia było, aby przechodząc w pobliżu krzyża nie przeżegnano się i nie zmówiono krótkiej modlitwy. Obiekty te zachęcały do takiego właśnie rodzaju refleksji. Dzisiaj zanika już nawet tradycyjne oddanie szacunku poprzez zdjęcie czapki.

Wytyczone niegdyś szlaki zmieniły się, zanikły i odeszły w zapomnienie. Nadeszła epoka asfaltu i betonu, a krzyże pozostały na swoich miejscach. Często głęboko w polu, albo na prywatnych posesjach. Jedne niszczeją zapomniane, inne się odnawia lub wystawia nowe, z trwałszych materiałów. Najwięcej krzyży przydrożnych postawiono w okresie kontrreformacji (XVII w.), kiedy to katolicy byli represjonowani. Kościół zachęcał, aby w ten właśnie sposób dawać świadectwo wiary. Podczas takich wydarzeń, jak wojny napoleońskie, po „Wiośnie Ludów” i uwłaszczeniu chłopów. Na przełomie w. XVII i XVIII fundatorami kapliczek byli najczęściej

proboszczowie i przedstawiciele szlachty. Wiele z nich wybudowano także w wieku XIX, kiedy to wolni chłopci dziękowali Bogu za uzyskaną wolność. Podczas rozbiorów Polski było to zabronione.

Na drewnianych krzyżach umieszczano bardzo często różnego rodzaju modlitwy i inskrypcje (ciosane lub malowane), które świadczyły o jego pokutnej, czy też dziękczynnej wymowie.

Otoczenie przy kapliczce jest przeważnie zadbane. Drewniane ogrodzenia coraz częściej zastępowane są przez metalowe i stalowe konstrukcje. Towarzyszą im drzewa i krzewy, tworzące symetryczne układy dodające uroku. Ozdabiano je także wstążkami, kwiatami i dzwoneczkami, co w większości praktykuje się do tej pory.

Niegdyś przy krzyżach zbierała się ludność danej miejscowości, aby odmawiać różaniec, lub odprawić nabożeństwo majowe. Tak więc w czasach, kiedy do kościoła było daleko, a wielokilometrową drogę trzeba było pokonać pieszo, krzyże i kapliczki odgrywały rolę „małych świątyń”. Jeżeli drewniany krzyż zmurszał i trzeba go było wymienić, szczątki starego palono na rozstajach dróg lub w pobliżu kapliczki w dzień Wielkiego Czwartku.

W kapliczkach z naszej okolicy dominuje kult Matki Bożej Wniebowziętej i Matki Bożej z dzieciątkiem. Proszono w ten sposób o opiekę macierzyńską, a także dziękowano za doznane łaski. Zdarzają się również figurki Jezusa Miłosiernego. Najcenniejszą i chyba najpiękniejszą kapliczką w Andrzejewie pozostaje dziewiętnastowieczna

kapliczka przydrożna usytuowana naprzeciw cmentarza. Murowana na wysokim cokole w formie wybruszonego filara. Nakryta jest ośmiopłociowym daszkiem wspartym na toskańskich kolumnach. Późniejsze kapliczki budowane były z cegły, jak np. ta przy trasie w kierunku Zambrowa (jedna z nielicznych, której nie otynkowano), lub też z kamieni polnych (w drodze do Szulborza). Wszystkie one stosunkowo dobrze wytrzymują zgubienny upływ czasu oraz warunki atmosferyczne. Stosunkowo trwale są również żeliwne krzyże osadzone (najczęściej) w granitowej skale. Najbardziej charakterystyczne, to te przy drodze w kierunku Zaręb Kościelnych. Pochodzą z wieku XIX, a niektóre elementy, jak ogrodzenie i ozdobne krzewy dodano w XX w.

Dziś wiele kapliczek, a zwłaszcza krzyży niszczeje i bezpowrotnie znika z krajobrazu naszej ziemi. Niektóre z nich są demontowane, a na ich miejscu buduje się nowe, które zastąpią miejsce starych na dziesiątki, a może i setki lat. Pomimo, że podlegają one ochronie konserwatorskiej, chronienie jest

bardzo trudne. Nie bez znaczenia jest tu czynnik finansowy, ale również brak świadomości ludzkiej, co do skutków takiego postępowania. Bardzo często stare elementy są usuwane lub odnawiane przez miejscową ludność i w ten sposób tracą swój osobliwy urok minionych czasów. Zmienia się ich charakter i wymowa. Tymczasem uzupełnianie tynków i spoin mocnymi zaprawami na bazie cementu, powoduje nasiąkanie wody, a tym samym przyspiesza procesy destrukcyjne. Odświeżanie czerwonej cegły i spoin poprzez malowanie ich farbami, prowadzi do oszpecenia i niszczenia cegły, która z czasem zacznie się kruszyć. Zgubne w skutkach może być nawet nieodpowiednie przycięcie krzewów przy kapliczce. Nie unikajmy fachowej porady w kwestii naprawy kapliczek. To właśnie ona może je uratować.

Pocieszający jest fakt, że nieprzerwanie powstają nowe krzyże i kapliczki. Jak np. ostatnio w Paproci. Świadczy to o ciągłym odradzaniu się tożsamości i dziedzictwa duchowego naszej ziemi.

Polskie Boże Narodzenie 2007 we Włoszech

Jestem z pochodzenia polką i mieszkam we Włoszech od kilkunastu lat. Wraz z natężającym się zjawiskiem emigracji, stwarzają się tu pewne organizacje mające na celu wymianę kulturalną z coraz to liczniejszymi grupami etnicznymi.

Jako działaczka społeczno-kulturalna, zaproponowałam w mojej miejscowości zorganizowanie pewnego ewentu. Nazwałam je Boże Narodzenie Multikulturalne (lub Międzynarodowe Boże Narodzenie). Idea ta została przyjęta poprzez miejscowe władze z dużym entuzjazmem.

Zabrałam się więc do roboty. Czasu było mało a do głowy przychodziły mi wciąż nowe pomysły.

Zebrałam przedstawicieli prawie wszystkich krajów mieszkających w moim miasteczku. Było ich 12. Polskę oczywiście reprezentowałam ja.

Po intensywnych tygodniach prac przygotowawczych nadszedł czas otwarcia – 22.12. 2007. godzina 17:00

Co wieczór, przez 15 następnych dni potężne głośniki roznosiły na cały plac pieśni folklorystyczne we wszystkich językach przyciągając mieszkańców do świetlicy, w której odbywała się wystawa. Pięknie było słuchać naszych kolęd, często oczy mi zachodziły łzami. Kącik polski ustroiłam osobistymi

pamiątkami wziętymi z domu. Tak też to mogłam przedstawić albumy malarstwa polskiego, stare zdjęcia rodzinne, obrusiki z haftami tradycyjnymi, malowane ręcznie zastawy, wazony i świeczniki. Wielką furorę zrobił manekin przyodziany oryginalnym strojem krakowianki, nie mówiąc o czerwonych, sznurowanych kozaczkach. Ponieważ maluję, zawiesiłam obok dwa moje obrazy o świątecznej tematyce. Moje wiersze wydrukowane na kolorowych karteczkach o różnych kształtach, ozdabiały wielką, międzynarodową choinkę. Na długim stole, typowe świąteczne słodczyce łechtaly podniebienia licznych gości. Nasz makowiec, tak jak i zresztą łakocie innych kuchni, smakował bardzo.

Na wielkim ekranie projektowane były wizerunki przedstawiające tradycyjne święta zaproszonych kultur.

Podczas inauguracji opowiadaliśmy nasze tradycje świąteczne. Recytowałam także mój wiersz z kolędą Lulajże Jezuniu jako podkład muzyczny.

Wspaniałe było to Boże Narodzenie. Królowała przyjaźń. Myślę, że nie łatwo zebrać w dzisiejszych czasach 12 krajów i mówić tylko jednym językiem, który nazywa się „Pokój”

Daniela Karewicz

W oczekiwaniu na wiosnę

Wszyscy z utęsknieniem czekamy na nadejście wiosny.

W tradycji ludowej czas ten rozpoczynał się okresem Postu, otwierała go Środa Popielcowa zwana, „Wstępna”. W tym okresie praktykowano wiele zwyczajów dziś już zapomnianych lub mających zmienioną formę. Do najważniejszych należy posypywanie głów popiołem. W liturgii

kościół rytuał ten pojawił się ok. IV w. Początkowo obowiązywał on osoby odprawiające publicznie pokutę, a w X wieku praktykowany był już przez wszystkich wiernych, stając się widzialnym znakiem żalu za grzechy. W XVIII w. to głowa rodziny- ojciec, przyjmowała ten znak pokuty w kościele. Kapłan, posypując popiołem z zeszłorocznych palm głowę reprezentanta rodziny, sypał jego garstkę do

modlitewnika. Po powrocie do domu najstarszy członek rodziny posypywał głowy domowników. Zwyczaj ten podkreślał wspólnotę rodziny. Dzisiaj każdy wierzący idzie do kościoła i ksiądz posypuje mu głowę popiołem. Środa popielcowa zamykała czas zabawy karnawałowej, a wiązały się z nią nie praktykowane dziś zwyczaje m.in.: kłody popielcowej, czyli przywiązywanie ukradkiem starym pannom i kawalerom klocków drewnianych wielkości olówka.

Gospodynie w tym czasie myły wszystkie naczynia i bardzo dokładnie je wyparzały, aby nie pozostał na nich tłuszcz, ani smak mięsa. Chowano patelnie, bądź wyrzucano je do sadu, manifestując w ten sposób czas wstrzymania się od potraw mięsnych i tłuszczy. Na stołach panował żur, jako główna potrawa tego okresu wraz ze śledziem. Śpiewano w tym czasie piosenki o żurze, nazywając go panem żurowskim.

Czas ciszy w środku postu przerywany był tak zwanym Półpościem. Była to połowa Wielkiego Postu, którą manifestowano tłuczeniem garnków z popiołem przed pannami, skąd brała się nazwa – dzień garkothuka. Hałas i zgiełk tego dnia informować miał o nadchodzącym końcu Postu i czasie Wielkanocy. Po wsi biegały gromady chłopców z kołatkami, bądź drewnianymi młotkami, nazywanymi szlagami. Wszystkie wybryki i psoty tego dnia traktowane były z przymrużeniem oka nawet przez najbardziej pobożnych.

Znakiem odejścia zimy w tradycji polskiej było topienie Marzanny, nazywanej też Śmiercicha. Odbywało się to w czwartą niedzielę Wielkiego Postu, zwaną Białą. Zwyczaj ten praktykowano głównie w południowo-zachodniej części kraju: na Śląsku, oraz w Wielkopolsce. W tradycji naszych stron nie obowiązywał. Dopiero spopularyzowanie go przez telewizję spowodowało rozpowszechnienie tego zwyczaju w całej Polsce. Dawniej kukłę wykonaną ze słomy, symbolizującą zimą, śmierć i zło w pochodzie niosły panny, zachodząc do domostw mieszkańców wsi. Obchód wsi zaczynało zawsze od probostwa, domu sołtysa, nauczyciela i ważniejszych gospodarzy. Marzanna z zagród zabrać miała wszystko co złe, choroby i zimowe troski.

Po odwiedzeniu wszystkich domostw orszak kierował się poza obszar wsi, gdzie wrzucano kukłę do wody, albo darto ją na strzepy, a później

podpalano jej resztki, w ten sposób chcąc ustrzec się przed chłodem, chorobami i zimą. Podczas powrotu do wsi zabronione było oglądanie się do tyłu, by nie ściągnąć na siebie nieszczęścia. Tak żegnano zimą. Po utopieniu Marzanny dzieci w barwnym korowodzie chodziły z gałązką przystrojona we wstążki stanowiącą zapowiedź wiosny. Odbywało się to następnego dnia po zniszczeniu Marzanny. Gałązkę tą zwano – Gaikiem Zielonym, lub Nowym Latkiem. Przycinano ją ze świerku, bądź sosny, przystrajano bibułkami, wydmuszkami i obchodzono z nią wieś śpiewając radosne pieśni, obwieszczając w ten sposób nadejście wiosny. Gospodynie dawały dzieciom słodkie placki i obwarzanki.

Od tej pory wszyscy we wsi oczekiwali przylotu bocianów, które do dziś są symbolem szczęścia i powodzenia. Każdy z gospodarzy cieszył się, kiedy ptak ten postanowił założyć gniazdo na terenie jego gospodarstwa. Traktowano to jako dobrą wróżbę. Gospodynie piekły ciastka w kształcie bocianich łap, zwanych-busłowe łapy i umieszczano je w starych gniazdach bocianich, licząc na ponowne zamieszkanie tam ptaka przynoszącego szczęście gospodarstwu.

Najważniejszym świętem, ostatecznie przypieczętowującym nadejście wiosny, w tradycji ludowej jest święto Zwiastowania Najświętszej Marii Panny (przypadające 21 marca). Nazywano je dniem Matki Boskiej Roztwornej – otwierającej ziemię na wiosnę przed przyjęciem przez nią nowego ziarna. Zwane było także świętem Matki Boskiej Zagrzewnej – wydającej słońcu polecenie ogrzania ziemi, by dłużej i mocniej świeciło niż podczas zimy. Święto to określano także dniem Matki Boskiej Strumiennej – dzięki niej puszczały lody w rzekach i stawach.

Wieś wchodziła w nowy okres, radosny, obfitujący w pracę na polu. Rozpocząła się wiosna.

Źródła :

Barbara Ogrodowska, Polskie obrzędy i zwyczaje, Warszawa 2006.

Barbara Ogrodowska, Zwyczaje, obrzędy i tradycje polskie, Warszawa 2001.

Agata Małecka

Małgorzata Przeździecka

Emilia Samsel

Triduum Paschalne

Propagowanie polskich tradycji ludowych daje nam i dorastającemu, młodszemu pokoleniu poczucie tożsamości narodowej. Przynależności do pewnego kręgu kulturowego, z którego się wywodzimy, i w którym czujemy się bezpieczni. Warto pamiętać, że poza różnorodnymi tradycjami i wyrobami, ze wszystkich stron świata, którymi bombarduje nas rynek światowy i postęp cywilizacyjny, mamy również to, co nasze, rodzime. Powinniśmy się tym właśnie chlubić, i temu właśnie

dochować wierności. To nasze „korzenie” i nasz rodowód.

Okres Wielkiego Postu rozpoczyna się w Środę Popielcową. Księża posypują nasze głowy popiołem ze spalonych palemek. Padają przy tym słowa; „z prochu powstałeś i w proch się obrócisz” lub „pamiętaj, że umrzesz”.

Niegdyś przywdziewano w ten dzień pokutne szaty. Kobiety tańczyły, aby tym sposobem

spowodować szybki i dorodny „wzrost konopi”. Wieszano na drzewach wypchane słomą lub sianem części garderoby. Często porywano z chałup panny lub kawalerów, aby żądać od nich wykupnego poczęstunku. Kawalerowie porywali wdowy, aby te wykupywały się piwem lub gorzałką, skoro nie chcą ponownie wychodzić za mąż. Tych samych kawalerów i panny porywali natomiast gospodarze, aby ci płacili za swój wolny stan. Jednym słowem każdy był winien wykupu u każdego. Wszystko odbywało się oczywiście przy tradycyjnie obłożonym szynkwasie. Jedni przyczepiali drugim kurze łapki, skorupki lub inne niekoniecznie gustowne ozdoby. Szczególny efekt miało to wtedy, gdy udało się w ten sposób przyozdobić bardzo elegancką osobę – „strojnisia”. W międzyczasie, z wiader, worków i z czego tylko popadło hojnie sypał się popiół. Odbywały się istne wojny. Przy drogach czaili się napastnicy, którzy z zaskoczenia wzniesli kurzawy. Palono lub topiono słomiane kukły, które symbolizowały choroby, zło i śmierć. Jedną z nich jednak uosabiała biblijnego Judasza. Słomianego zdraycę zrzucano z wieży kościelnej, a następnie wleczono po ulicach, bito i kopano. Przeważnie resztki delikwenta rozwiewał wiatr, gdyż nie było już czego topić. Na dworach dowcipnisie przywdziewali białe koszule i przewieszali przez szyję paski, aby w ten sposób upodobnić się do księży. Kiedy ustawały śmiechy i śpiewy spokojnie można było odpocząć przy talerzu przykislego i kwaśnego żuru. Na koniec przywiązywano do kija śledzia i woreczek z popiołem, aby przepłoszyć w ten sposób karnawałowe zbytki i może zastanowić się nad metafizyką przemijania, szczególnie wyeksponowaną tego dnia. W kościele młodzież spuszczała z chóru kota w garnku z popiołem, po czym próbowano go złapać. Po tzw. ciemnej jutrzni księży uderzali brewiarzami o ławki podczas odczytywaniu psalmów. Kościelny gasił kolejno świece, a młodzi znowu wszczynali hałas uderzając gdzie popadło drewnianymi kijami. Kościelne dzwony milkły i następował Wielki Czwartek – czas korzystania z drewnianych kołatek (na znak żałoby).

Liturgia Wielkiego Czwartku upamiętnia moment ustanowienia Najświętszego Sakramentu oraz sakramentu kapłaństwa. Po mszy kapłan obnaża ołtarz. Czini tak na pamiątkę obnażenia Chrystusa. Z ołtarzy zdejmowano niegdyś wszystko, łącznie z krzyżami i lichtarzami. Niektóre zakrywano płótnem. W tym pięknym polskim zwyczaju dokładnie uwidaczniają się czyny Jezusa, kiedy to „wstał od stołu, złożył swe szaty, wziął prześcieradło i przepasał się nim. Potem napełnił naczynie wodą, zaczął umywać uczniom nogi i ocierać je prześcieradłem, którym był przepasany...” Po wielkoczwartkowej modlitwie ludzie wracali do domów skupieni i smutni. Nie wszyscy jednak. Byli też tacy, którzy znowu ciągnęli słomianego Judasza i pokiereszowanego wrzucali w nurt rzeki. Dopóki nie odpłynął rzucano w kukłę czym popadło. Po zmroku dziewczęta szły nad wodę i zanurzały się w niej. Miało to dodać ogólnej urody, uleczyć krosty,

czy też naprawić inne defekty ciała. Gospodynie piekły w tym dniu babki paschalne, które zanoszono wraz z wodą na cmentarz, aby w obecności przodków podzielić się nimi z innymi. W niektórych domostwach przetrwał do dzisiaj osiemnastowieczny zakaz (dzisiaj już zwyczaj) szycia i przedzenia w Wielki Czwartek. Wierzono również, że tego dnia gospodarstwa nawiedzają małe duszki, dla których zostawiano na stole resztki jedzenia. Ponieważ miały one zamieszkiwać w piecach, nie wolno było piec również chleba. Po kolejnym przeżytym dniu ludzie zasypiali. Tak jak niegdyś apostołowie w Ogrójcu, kiedy Jezus się modlił, a oni mieli czuwać.

Wielki Piątek, to czas poświęcony rozważaniom nad męką Pańską. Tego dnia nie odprawia się mszy, a podczas nabożeństwa kapłani przywdziani są w szaty koloru czerwonego. Przypomina to o ofierze krwi, którą złożył za nas Chrystus. Na początku ksiądz kładzie się krzyżem przed ołtarzem i modli w ciszy. Po liturgii słowa następuje uroczysta modlitwa i zaczyna się adoracja krzyża. Symboliczny pocałunek wyraża osobiste przyjęcie odkupienia. Na koniec przenosi się ciało Chrystusa do grobu (ciemnicy). Symbolizuje je monstrancja z Hostią, okryta białym welonem.

W tradycji ludowej W. Piątek nie był jedynie czasem modlitwy i skupienia. Już o poranku, osoba która najwcześniej ze wszystkich zbudziła się ze snu, chłostała różgą pozostałych domowników. Praktykuje się to zresztą do dnia dzisiejszego. Na przydrożnych konarach wieszano śledzia, który tak dominował w postnych posiłkach. Pozorowano także pogrzeb żura, po czym zakopywano garnek z tym „smakołykiem” oraz dołączonym często popiołem. Towarzyszyły temu oczywiście różnego rodzaju psoty i figle, które przeciągały się do dnia następnego.

Wielka Sobota jest dniem błogosławieństw. Święci się wodę, ogień i pokarmy wielkanocne. Niegdyś od tego ognia zapalano świece lub pochodnie, aby poświęcony zanieść do domu. Błogosławiono nim potem całe obejście gospodarze. Najbardziej W. Sobota kojarzy się nam jednak ze święceniem pokarmów (tzw. święconek). Obecnie do koszyka ze święconym, wkłada się po kawałku każdego przysmaku (nie zapominając o chlebie i soli, ale także baranku symbolizującym zmartwychwstałego Chrystusa), ale w przeszłości święcono całe wielkanocne śniadanie. Do najbogatszych gospodarzy, którzy mieli obszerne pokoje zanoszono na tacach jaja, mięsa, ciasta, chleby, masło, i inne jadalne, i oczekiwano na przybycie kapłana. Święcono jadalne także pod krzyżami i kapliczkami przydrożnymi. Teraz odbywa się to w kościołach. Rezurekcyjne dzwony były dawniej już wieczorem, albo o północy. W czasie późniejszym przeniesiono uroczystość Zmartwychwstania na niedzielny poranek. Było to podyktowane troską o bezpieczeństwo ludzi, którzy niejednokrotnie pokonywali po ciemku wiele kilometrów w drodze do świątyni i z powrotem. Przy kościołach palono smołę w beczkach, składano sobie życzenia i dzielono się

kolorowymi pisankami. Jeszcze kilka lat temu żywa była tradycja wyścigów konnych. Po mszy gospodarze pędzili do domów, aby jak najszybciej dopaść stołu ze święconym jądłem. Zwycięzca mógł liczyć na ogromne błogosławieństwo, które to przekładało się na obfite plony w polu oraz zadawalający wzrost i zdrowie zwierząt w gospodarstwie. Przy śniadaniu uważano, aby kura nie dziobnęła okrucich, gdyż miało by to zły wpływ na znoszenie jaj. Część poświęconego chrzanu chowano dla pcheł. W innych regionach kraju była to kiełbasa, a ofiarowywano ją dla węży.

Poniedziałek Wielkanocny od dawien dawna ociekał wodą, dzięki czemu otrzymał miano „lanego” - śmigus – dyngus. Obecnie nie odróżniamy śmigusu od dyngusu, ale początki tej tradycji wskazują, iż śmigus polegał na oblewaniu wodą oraz uderzaniem dziewcząt pałką po nogach. Dyngus natomiast, to wręczanie datków, jako wielkanocnego okupu. Jak by nie było, dzień ten upływał od zawsze na wesołym polewaniu dziewcząt i mężatek. Co kosztowniejsze meble ukrywano na ten czas, aby nie zostały zalane i zniszczone. Szczególnej radości dostarczało „dopadnięcie” ewentualnej śpioszki w łóżku. Wtedy to pływała już razem z pościelą. Dziewczeta mogły również liczyć na poranną kąpiel w stawie lub rzece. Bywały co prawda wykupy za buteleczkę gorzałki i jądła, ale to tylko odwlekało ich kąpiel. Nie tylko studnie i rzeki dostarczały niezbędnej wody, która lała się strumieniami

z wiader, garnków i butelek. Bywało, że wspierano się także gnojówką. Mężczyzn polewano dnia następnego. We wtorek. Potem już każdy piątek, aż do Zielonych Świątek dawał zezwolenie na lanie wszystkich przez każdego. Przez wsie „przetaczała” się fala powodzi.

W bardziej odległym czasie, zaraz po Wielkanocy podpalano las. Kiedy już się wypalił zbierano resztki drzewa i znowu je podpalano. Na takim pogorzelsku siano pszenicę. O niedawnym świętowaniu przypominał tylko świński łeb z jajkiem wetkniętym w ryj.

Tradycyjny sposób barwienia jaj:

Jaja należy dokładnie owinąć kilkoma łupinkami z cebuli, w taki sposób, aby dobrze przylegały do skorupki. Następnie owinąć jajko małą szmatką i obwiązać sznurkiem. W zimnej wodzie rozpuszczamy barwnik do barwienia bawełny i zalewamy nim ułożone w starym garnku jaja. Po 15 minutach gotowania nasze pisanki są gotowe. W zależności od użytego koloru otrzymujemy ciekawe odcienie. Po barwniku niebieskim może to być np. żółć, błękit, pomarańcz lub zieleń. Wzór do końca pozostaje niespodzianką. Jaja nie nadają się co prawda do spożycia, ale wielobarwne na pewno ładnie wyglądają, jako świąteczna ozdoba.

Wesołych Świąt !

Ruch Światło-Życie cz. I

W dzisiejszym oraz następnym numerze gazetki pragniemy przedstawić wspólnotę Ruchu Światło-Życie. Działa ona pręcznie w diecezji, ale także w niektórych okolicznych parafiach. Mamy nadzieję, że przybliżenie idei tego ruchu zachęci andrzejską młodzież oraz dzieci do wzięcia udziału w wakacyjnych rekolekcjach oazowych organizowanych przez naszą diecezję.

1. GENEZA

Ruch Światło-Życie jest jednym z ruchów odnowy Kościoła według nauczania Soboru Watykańskiego II. Gromadzi ludzi różnego wieku i powołania: młodzież, dzieci, dorosłych, jak również kapłanów, zakonników, zakonnice, członków instytutów świeckich oraz rodziny w gałęzi rodzinnej, jaką jest Domowy Kościół. Poprzez odpowiednią dla każdej z tych grup formację Ruch Światło-Życie wychowuje dojrzałych chrześcijan i służy odnowie Kościoła przez przekształcanie parafii we wspólnoty wspólnot.

Ruch Światło-Życie, powstały w łonie kościoła katolickiego w Polsce, swoimi początkami sięga lat pięćdziesiątych dwudziestego stulecia. Założycielem Ruchu był ksiądz Franciszek Blachnicki (24 III 1921 - 27 II 1987). W listopadzie 1956 roku pracując w Kurii Diecezjalnej w Katowicach tworzy on Krucjatę Wstrzemięźliwości. Ma ona na celu walkę z rozpowszechnionym w kraju alkoholizmem.

Odbywa się to poprzez prowadzenie spotkań – oaz. Zadaniem ich było także przygotowanie do życia w rodzinie i w społeczeństwie przez wychowanie od najmłodszych lat do podejmowania różnych posług we wspólnocie parafialnej.

W 1969 roku, pod wpływem soborowej Konstytucji dogmatycznej o Kościele, zrodziła się w oazach idea żywego Kościoła. Przeżycia wyniesione z oaz rekolekcyjnych zaczęły przenikać do parafii, do których wracały grupy oazowe. Rozpoczęła się systematyczna praca oazowa w parafiach, która dała początek Ruchowi Żywego Kościoła. Według jego członków kościół jest żywy tam, gdzie ludzie wierzący trwają we wspólnotach, budując nowe życie wśród siebie i pośród innych.

Wchłonięcie idei żywego Kościoła przez oazy sprawiło, że od 1969 roku zaczęto je nazywać Oazami Żywego Kościoła. Ruch rozwijający się pod nazwą Ruch Żywego Kościoła i określany potocznie jako „ruch oazowy” przyjmuje na I Krajowej Kongregacji Odpowiedzialnych ruchu w 1976 roku nazwę Ruch Światło-Życie. Nazwa ta najwymowniej wyraża specyficzny charyzmat ruchu oraz oddaje bogactwo jego idei i programu.

2. ISTOTA RUCHU

Znakiem Ruchu Światło-Życie jest starochrześcijański symbol fos - zoe (gr. słowa

„światło” i „życie” splecione literą omega, tworzące krzyż).

określa on metodę formacji polegającą na łączeniu dziedziny poznania z dziedziną życia działania. Stąd mówi się Światło-Życie, gdyż słowa te stanowią nierozdzielalną całość i wskazują na drogę do pełnej, harmonijnej jedności w człowieku pomiędzy „światłem”, a więc tym, co on widzi i przyjmuje za prawdę, a „życiem”, czyli tym, co czyni.

Od 1976 roku Krajowe Kongregacje Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie odbywają się co roku, stanowiąc ważne etapy pogłębiania samoświadomości ruchu.

Ruch Światło-Życie spełnia szereg zadań w Kościele polskim, podejmując ewangelizację, deuterokatechumenalny system formacyjny, odnowę życia modlitwy, formację laikatu do apostołstwa oraz wprowadzenie świeckich do konkretnych form zaangażowania apostołskiego, a także głoszenia Ewangelii.

Rzecz Światło-Życie idzie w owym czasie w kierunkach odnowy kościoła, wskazanych przez papieża Jana Pawła II.

Cel Ruchu Światło-Życie jest osiągany poprzez realizację programu formacyjnego. Każdy uczestnik Ruchu po ewangelizacji, prowadzącej do przyjęcia Jezusa Chrystusa jako swego Pana i Zbawiciela, uczestniczy w formacji w grupie uczniów Jezusa (deuterokatechumenat) a następnie we wspólnocie diakonijnej, podejmując konkretną służbę (diakonię) w Kościele i świecie. Ewangelizacja - katechumenat - diakonia, to trzy etapy drogi formacyjnej Ruchu

Światło-Życie na wszystkich poziomach formacji.

Podstawowe metody realizacji programu formacyjnego Ruchu Światło-Życie to: metoda „światło-życie” – przenikająca wszystkie elementy programu formacyjnego, oaza rekolekcyjna i mała grupa formacyjna. Oaza rekolekcyjna jest formą intensywnego doświadczenia życia Kościoła: we wspólnocie, w liturgii, na spotkaniu ze Słowem Bożym, w miłości braterskiej. Piętnastodniowe (zamknięte i przeżyciowe) rekolekcje wszystkich stopni dla dzieci, młodzieży, dorosłych i rodzin mają program oparty na tajemnicach różańca i układzie roku liturgicznego. Każdy dzień rekolekcji ma myśl przewodnią, która przenika wszystkie elementy programu. Oprócz oaz piętnastodniowych odbywają się różnego rodzaju oazy specjalistyczne, pogłębiające i tematyczne. Mała grupa jest środowiskiem podstawowym dla rozwoju i utrzymania wiary. Dzięki temu, że jest obecna zarówno w formacji w ciągu roku, jak i w oazie rekolekcyjnej, zapewnia ciągłość procesu wychowawczego. Realizuje program formacyjny na spotkaniach cotygodniowych, a w kręgach rodzin – comiesięcznych.

Nad wzrostem duchowym, przebiegiem spotkania, realizacją programu formacyjnego – stosownie do szczebla odpowiedzialności – czuwają animatorzy i moderatorzy.

Specyfiką metody Ruchu Światło-Życie jest realizacja zasady „życie z życia” i zasady organicznego wzrostu.

c.d.n.

Koło gospodyń Ruskoleki

W poprzednim numerze pisaliśmy o działalności naszego koła od początku jego powstania. Teraz chcielibyśmy pochwalić się pierwszymi konkretami. Otóż wspominałyśmy, że został złożony wniosek z funduszy unijnych „Pożyteczne ferie zimowe 2008”. wniosek został pozytywnie rozpatrzony i dostaliśmy pierwsze pieniądze na nasze konto. Całość sumy przekazaliśmy na zrealizowanie wniosku do naszej szkoły podstawowej w Ruskolekach . Na pewno pieniądze się przydały i zostały wykorzystane z pożytkiem dla naszych dzieci. Niedawno również miało miejsce spotkanie, na którym panie z ODR – w Zarębach przekazały nam moc porad i informacji o dbaniu i pielęgnowaniu drzew i krzewów. Również była

część praktyczna, która nauczyła nas wielu sposobów – przycinania i dbania o drzewka i krzewy. W perspektywie mamy również wyjazd na targi agroturystyczne do Warszawy na SGGW w dniach 26-27.04.08r. Będziemy uczestniczyć w tych targach by przekazać ser żółty własnej roboty wykonany przez jedną z naszych pań, oraz ciasta które pieką nasze członkinie- wygląd i smak mówią same za siebie.

Mamy nadzieje że przepisy na Wielkanocne ciasta świąteczne dadzą paniom wiele satysfakcji i zadowolenia z ich degustacji, oraz przyczynią się do łatwego i sprawnego ich przyrządzenia. Życzymy smacznego!

Koło gospodyń Ruskoleki

Przepisy naszego koła

Święta Wielkanocne to tradycje w domowych wypiekach. Polecamy niektóre z naszych wypróbowanych przepisów, mając nadzieję że znajdą one uznanie wśród pań, które je wypróbują, polecamy i życzymy smacznego.

BABKA WIELKANOCNA

3¼ szkl. mąki krupczatki, 0,5 szkl. mąki

ziemniaczanej, 25 dag. masła, 1 szkl. cukru, 6 jaj, 5 dag. zmielonych migdałów, cukier waniliowy, Wykonanie: masło nacieramy z cukrem na puch, dodajemy po 1 żółtku, migdały, mąkę krupczatkę wymieszaną z mąką ziemniaczaną, na koniec pianę ubitą z białek i mieszamy. Do wysmarowanej formy z kominkiem, wlewamy pierwszą warstwę cienko zapiekamy, wlewamy następną i tak stopniowo aż do

wyczerpania ciasta. Upieczoną babkę posypujemy cukrem pudrem lub lukrujemy.

MAKOWIEC

ciasto drożdżowe, 6 dag drożdży, 1 dag cukru, 1 łyżka mleka

z tych trzech składników przygotowujemy rozczyń składniki: 1 kg mąki, 30 dag cukru, 2 jaja, mleko do zagniecenia, 15 dag masła,

masa makowa: 60 dag maku, 35 dag cukru, olejek migdałowy, 5 dag masła,

Mak zalewamy wrzącą wodą do napęcznienia. Następnie odsączamy na sicie i mielimy trzy razy przez maszynkę. Do zmielonego maku dodajemy cukier, migdał, masło i pianę z trzech białek-mieszamy.

Ciasto drożdżowe wyrabiamy i dzielimy na 4 placki. Na każdą nakładamy masę makową i zawijamy w rulon piecemy wyrośnięte- smarujemy

roztrzebanym jajkiem i piecemy 40 minut.

SERNIK

ciasto kruche:

3 szkl mąki, 0,5 kostki margaryny, 0,5 szkl cukru pudru, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, 0,5 szkl kwaśnej śmietany,

Z podanych składników wyrabiamy ciasto, wkładamy do blachy i zapiekamy.

Masa serowa:

1,5 kg twarogu, 0,5 kostki masła, 8 jaj, 1 budyń rozpuszczony w 3/4 szkl mleka, 1,5 szkl cukru,

Twaróg przekręcamy przez maszynkę 2 razy, żółtka ucieramy z cukrem i masłem, dodajemy zmielony twaróg oraz stopniowo rozrabiamy w mleku budyń, na koniec ubitą pianę z białek. Wszystko delikatnie mieszamy. Wlewamy masę na ciasto, piecemy ok. 1 godziny

Wygląd naszych ulic

Jak wyglądają nasze ulice i na ile są funkcjonalne przekonujemy się na codzień spiesząc do pracy, szkoły, instytucji czy też idąc na spacer, do kościoła lub na cmentarz. Większość chodników niestety nie zasługuje ażeby być określonym tym mianem. Połamane i zdeformowane płyty chodnikowe z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, latem nierzadko „ozdobione” zielskiem, przeplecione gruntowymi wjazdami, w czasie wiosennym i jesiennym często zabłoconymi i stanowiącymi trudną przeszkodę do pokonania dla pieszego, nie mówiąc już o wózku dziecięcym czy inwalidzkim. W wielu przypadkach także brak jakiegokolwiek chodnika na całej ulicy lub znacznym jej odcinku. Taki stan chodników nie tylko mocno utrudnia poruszanie się pieszych, co w konsekwencji często prowadzi do korzystania przez nich wprost z jezdni, a co znowu skutkuje zagrożeniem dla bezpieczeństwa ruchu drogowego, ale także fatalnie wpływa na ogólny wygląd ulic, a tym samym całej wioski. Z zazdrością patrzymy na miejscowości, w których już dawno problem ten rozwiązano, a liczba tych miejscowości co potwierdzi każdy kto podróżuje czy to po naszym regionie czy też po całej Polsce rośnie w ogromnym tempie. Ostatnimi czasy jednak jakby coś drgnęło. Pozytywnym przykładem okazała się ulica Kościelna w Andrzejewie stanowiąca część drogi powiatowej Andrzejewo – Szulborze – Zuzela, leżącej w gestii powiatu ostrowskiego. Ulica ta otrzymała nie tylko nową nawierzchnię ale też co szczególnie cieszące także

chodniki po obydwu stronach jezdni, z estetycznej i co najważniejsze równej kostki. Są też podjazdy dla osób niepełnosprawnych i wózków dziecięcych co jest niezmiernie ważne. Oprócz tego że znacznie poprawił się komfort korzystania z ulicy zarówno przez kierowców jak i pieszych, a tych ostatnich z uwagi na usytuowanie kościoła i cmentarza jest nie mało to także, co naprawdę nie jest bez znaczenia zdecydowanej poprawie uległ jej wygląd. Napewno zyskał na tym nie tylko wizerunek tej pojedynczej ulicy ale także całej miejscowości jak też całej gminy. Pozostaje mieć nadzieję, iż nie tylko Kościelna ale także inne ulice i te pozostające w gestii powiatu jak też te pozostające w gestii gminy otrzymają równie efektowny lifting. Przecież dobra infrastruktura i estetyka otoczenia mają znaczny wpływ na poziom życia, na po prostu lepsze życie.

Dlaczego skreśliłem te parę wersów? Właśnie dlatego, że chciałbym ażebyśmy bardziej potrafili dostrzec i docenić fakt, jak ważne jest ładne otoczenie, jak dodatnio wpływa na nasze samopoczucie i że warto włożyć trochę wysiłku dla estetycznego efektu. Ulica Kościelna zaś posłużyła mi jako przykład takiej właśnie udanej, pozytywnej zmiany. Nietrudno przecież zauważyć różnice pomiędzy Kościelną sprzed i po remoncie, oczywiście na korzyść tej drugiej, jak też pomiędzy Kościelną a innymi ulicami. Zadbajmy więc o nasze otoczenie, o wygląd naszej małej ojczyzny, bo przecież możemy na tym tylko skorzystać. Zadbajmy bo warto.

Konkurs

Nadesłano już pierwsze prace w ramach kolejnej edycji konkursu ogłoszonego przez Towarzystwo Rozwoju Ziemi Andrzejewskiej. Przypominamy, że rozstrzygnięcie nastąpi w grudniu tego roku.

Szczegóły regulaminu zamieszczone są w poprzednim numerze gazetki, który można pobrać ze strony internetowej Stowarzyszenia (adres na ostatniej stronie). Na zwycięzców czekają nagrody.

Wiersz i zdjęcia nadesłała Krystyna Tymińska:

Moje Żelazy *

Już od dawna mi się marzy
by pojechać na Żelazy,
bo ta wioska mało znana
była piękna i kochana.

Dusza moja tam została
i wspomnienia, kiedy mała
przygód szukać szłam nad Brok.

Ciągle widzę cudne łąki,
słyszę żaby i skowronki
jak śpiewają swoje trele,
a dziś tego tak niewiele.

Brok zakryły dzikie krzaki,
poginęły tataraki,
ścichły żaby i skowronki
i nie pachną sianem łąki.

Cicho serce, cicho żale
niechaj dawny obraz stale
daje siłę, wdzięczność budzi
za przeżycia i za ludzi.

Byli dobrzy i kochani
i dlatego są wpisani w moje serce,
w sercu trwają i w pamięci pozostają.

- wiersz „sercem pisany



Kwietniowe przeplatanki...

Chociaż w polu,
Nie ma śniegu.
Wysadź głowę przebiśniegu.
Rolnik żyje se radośnie,
Myśląc stale już o wiośnie,
Zwiastun bociek, też przyleci,
Podrzucając Matkom dzieci.

Nawóz wieziem koło młyna,
Jutro post się nam zaczyna.
Zapust raźnie szybko krąży.
Zapustowa ponoć w ciąży

Po zapustach każdy goły.
Kościół sypie nam popioły.
Polityka z postem krąży.
Tusk do Moskwy,
Z tarczą dąży.

Porządeczki zaczynamy,
Z drzew gałązki obcinamy.
Wróble nawet nam ćwierkają,
Przyjście wiosny oznajmniają.

Zboża nasze też czyścimy,
I o siewie już myślimy.
Skowroneczki-jaskółeczki,
Przylecą z dalekiej krainy,
rozradują serca, u każdej dziewczyny.

Z palmą pójdziem do kościoła.
Bóg szczególnie dziś nas woła.
Wstajem rano i kroczy my,
Będziem wspólnie się modlili.

Ciocia Mania, kuchnią rządzi,
nitkę na wrzecie prządzi.
A jak minie post,
Wielkanocne dania zrządzi.

Ciasta smaczne nam upieczę,
Bimber do butelki ciecze.
Bigos smaczny ugotuje,
Pisanki pomaluje,
Po święconkę powędruje.
Wszystko na stół to poznosi,
Na konsumpcję nas zaprosi.

ABA

Towarzystwo Rozwoju
Ziemi Andrzejewskiej

TRZA

Siedziba Stowarzyszenia: ul. Warszawska 24, 07-305 Andrzejewo
Korespondencja: Kuleszki-Nienalty 2, 07-305 Andrzejewo
Telefony: Renata Damętka (48) 502-330-179, Michał Rutkowski (48) 607-064-198
E-mail: trza@andrzejewo.info; Internet: www.trza.andrzejewo.info;
Konto: Bank Spółdzielczy w Ostrowi Maz./O. Andrzejewo
77 8923 1047 0721 9669 2007 0001